

współdziałanie

ocalenie

Publikujemy dokończenie dyskusji „Postać Warmińskiego” na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z udziałem psychologa doc. dr hab. Marii Braun-Galkowskiej, filozofa kultury doc. dra hab. Adama Rodzińskiego oraz etyka-filozofa doc. dra hab. Jerzego Galkowskiego. Redakcję reprezentowali redaktor naczelny — ks. Benedykt Przeracki oraz Bohdan Kurowski.

Ks. Przeracki: W czym właściwie leży rehabilitacja ludzi świeckich? Bo wiadomo, że Sobór, a zwłaszcza *Gaudium et Spes* rehabilituje świeckie formy życia, czy, powiedzmy, świeckich katolików. Kiedyś była degradacja: to co świeckie traktowano w wielu przypadkach jako zło konieczne.

Doc. Galkowski: Kościół to hierarchia, ewentualnie — Kościół to kler.

Ks. Przeracki: Ideałem było kapłaństwo, życie zakonne, anachoretyzm, pustelnicтво, wyrzeczenie się świata i tego, co określano światem. Działaj właściwie nie jest to ideał. Ale taka mentalność istnieje.

Doc. Braun-Galkowska: Myślę, że jednym z przejawów tej rehabilitacji, o której ks. redaktor mówi, jest dowartościowanie budowania kultury, która przeważnie jest w rękach świeckich.

Ks. Przeracki: A czy to nie jest tak, że i do tego, co czynią świeccy, przyłożono pojęcie powołania? Było powołanie zakonne, powołanie kapłańskie. Małżeństwo i tworzenie kultury w różnych dziedzinach, to nie było powołanie. Czy objęcie dziedziny działalności ludzi świeckich pojęciem powołania — nie zrehabilitowało ich właśnie?

Doc. Braun-Galkowska: Mnie się podobało to, co pan podał jako pierwszy problem do dyskusji: co Konstytucja zapoczątkowała. Wymieniłam już sprawę promocji kobiet. To samo się odnosi do rodziny. Konstytucja zapoczątkowała rzeczywiście inne podejście do rodziny. W tym nurcie znajduje się adhortacja *Familiaris consortio*. Weźmy też rozliczne wypowiedzi Papieża dotyczące rodziny, choćby katechezy śródowe. To jest ujęcie rodziny właśnie jako powołania, w którym — o czym przedtem była mowa — realizuje się natura społeczna człowieka. Od tej pory — teraz czasami aż do przesady — podkreślana jest godność życia rodzinnego. Żeby jeszcze sięgnąć przed Sobór, to właściwie o powołaniu rodzicielskim, małżeńskim, nie było mowy. Nie używano się takiej terminologii. Tak samo, jeżeli chodzi o świętość. Była świętość zakonna, kapłańska, dziewic ewentualnie i wdów. Natomiast w ogóle nie było takich terminów jak świętość poprzez życie małżeńskie. Kobieta mogła być święta, jeżeli została wdową.

Doc. Galkowski: O mężczyznach nie zapomnij przy okazji.

Doc. Braun-Galkowska: Nie, bo mężczyźni mogli być świętymi z innych względów, mimo że mieli żony. Natomiast kobieta mogła być święta albo właśnie jako dziewica, albo jako wdowa.

Ks. Przeracki: Życie ludzi świeckich, zwłaszcza życie małżeńskie, zostało ujęte i jest rozważane w tej chwili w Kościele w kategoriach powołania. A jak w ogóle pani docent widzi rolę rodziny w tworzeniu tej wizji świata, którą nakreślił *Gaudium et Spes*?

Doc. Braun-Galkowska: Mnie się wydaje, że — co już mówiliśmy — w Konstytucji nie ma sposobów wprost. Może jeden jest wprost. To jest wychowanie. I tutaj zaznacza się rola rodziny. Wychowanie polega w tej chwili — i tak to się widzi w adhortacji i w niektórych wypowiedziach Papieża — nie tyle na przekazywaniu wartości od rodziców do dzieci, na pouczaniu, wprowadzaniu w normy, w zasady, co podkreślano w tradycyjnym ujęciu wychowania, ile na zorganizowaniu takiej sytuacji, w której jest możliwość doświadczania pewnej wartości. Papież, w którejś encyklice — i to w innym kontekście — używa słowa „dotknięcie”. Dotknięcie pewnych wartości. Wartości nie można przekazać drogą żadnego pouczania. Takich wartości jak godność, wolność, mi-

łość, odpowiedzialność. To są wartości możliwe do przekazania tylko drogą pewnego doświadczenia. I rodzina jest taką grupą, w której — najbardziej, albo jedynie w niej — dziecko może „dotknąć”, doświadczyć tych wartości i w ten sposób uczyć się.

Ks. Przeracki: Czy to wyrażały nasze babcie gdy mówiły, że jest to wyssane z mlekiem matki?

Doc. Braun-Galkowska: Coś z tego. Dla psychologa to jest uczenie, ale nie werbalne. Matka nie opowiada dziecku o miłości, tylko kocha je. Ale nie tylko to. Daje mu okazję, żeby ono ją pokochało. Dlatego jest także ważne, żeby matka była razem z dzieckiem. Dlatego np. cała sprawa urlopów wychowawczych jest taka istotna. Nie jako ulga dla matek, żeby sobie odpoczęły, tylko dla narodu, żeby dziecko miało okazję doświadczenia miłości.

Ks. Przeracki: Czyli można byłoby zaryzykować twierdzenie, że kultura, ale przez rodzinę.

Doc. Braun-Galkowska: Może to byłoby za dużo powiedzieć, że przez rodzinę, ale w każdym razie w rodzinie. W rodzinie przebiegają, dokonują się te lata w życiu człowieka, w których on się przede wszystkim kształtuje. Wobec tego — i do uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym, politycznym. To wszystko zaczyna się w rodzinie. W tym sensie można powiedzieć, że kolebka tych wszystkich spraw jest w rodzinie. I stąd to hasło, że przyszłość świata idzie przez rodzinę. Jak się ten młody człowiek, nowych ludzi plemię wychowa, to rzeczywiście tak będzie. Z tym że — jak przed chwilą mąż mówił — nie możemy zapominać, że jesteśmy w tej rzeczywistości po grzechu pierworodnym. Tym, co zostało zapoczątkowane przez Sobór, jest również dowartościowanie miłości małżeńskiej. Poprzednio, jako o celu pierwszorzędnym, mówiło się wyraźnie o prokreacji. W tej chwili te dwa cele: miłość i prokreacja są równorzędnie traktowane. To już było w „Miłości i odpowiedzialności” Karola Wojtyły, ale później zostało jakoś zagubione.

Ks. Przeracki: W ogóle chrześcijaństwo zostało w tej dziedzinie dość mocno skrzywione przez rzymską kulturę.

Doc. Galkowski: Grecko-rzymską.

Ks. Przeracki: Grecka jeszcze miała tego ducha. To był platonizm. A legalizm przyszedł do Rzymian.

Doc. Galkowski: To nie tylko sprawa legalizmu.

Ks. Przeracki: Ale do teologii przedostało się legalistyczne określenie małżeństwa: związek mężczyzny i niewiasty dla rodzenia i wychowania dzieci.

Doc. Galkowski: Myślę, że właśnie trzeba się cofnąć do greckiej i rzymskiej cywilizacji i zobaczyć, że my jakoś w niej jeszcze tkwimy. Grecy, bo Rzymianie byli tu kontynuatorami w pewnym sensie, uznawali dwa modele czy sposoby życia, które były w pewnej specjalnej do siebie relacji. To znaczy: *vita activa* i *vita contemplativa*. To co jest w pełni ludzkie i co człowiekowi przystoi, to jest życie kontemplacyjne: podziw dla świata, wpatrywanie się w ten świat. Wszystko inne — cała praca, całe przekształ-

czenie świata, nawet tworzenie kultury przez to małe „k”, tych różnych kultur — to było tylko preparatorium, tylko przygotowanie do tego „prawdziwego życia”. Chrześcijaństwo — po judaizmie czy wraz z judaizmem — powiedziało: nic podobnego, to jest jedność, bo człowiek to nie tylko czysty duch za karę jak u Platona, a potem podobnie u Kartezjusza — umieszczony w klatce, w więzieniu ciała, ale i ciało, to ciężkie ciało, które — w pięknym wierszu Elliota bodajże — jawi się jako hipopotam tkwiący brzuchem w błocie. Chrześcijaństwo przyniosło z sobą rehabilitację całości życia. Nie tylko duchowego, ale całości: rehabilitację kobiety, małżeństwa, rodziny. Jednakże musimy zobaczyć pewną dwutorowość. Jedno: treści wprowadzone przez naukę chrześcijańską; i drugie: mentalność chrześcijan, którzy przecież wyszli z tych różnych kultur przedchrześcijańskich. Wnieśli tę mentalność nie tylko jako błędy jednostkowe; wnosili ją również w teologię, w filozofię. Nie zapomnijmy np. o tym wczesnośredniowiecznym nurcie contemptus mundi — tego odwrócenia się od świata, pogardy dla świata. To był co prawda margines, ale ten margines nadal w nas jakoś tkwi. I rola Soboru jest taka, że zaleca powrót do źródeł, do Ewangelii, do Objawiania judaistycznego i tego wcześniejszego, starszego niż dwanaście pokoleń izraelskich. Świat cały jest pewną wartością. Wartością jest przekształcanie tego świata, a więc cała cywilizacja, kultura, rodzina. Nie tylko anachoreci, nie tylko zakonnicy, nie tylko święte wdowy i dziewice, i nie tylko kler i biskupi spełniający sakramenty — wszyscy jesteśmy współpracownikami Boga w tworzeniu świata i współpracownikami Boga w odkupieniu świata. Wszystko to jest — jak to Karol Wojtyła pięknie nazywa — spełnieniem człowieka. Mówi o tym w *Laborem exercens* i dużo wcześniej. I w tym bym widział zwrot — rehabilitację czy promocję laikatu. Okazuje się, że pełne życie jest już tutaj, w tym świecie, w przekształcaniu tego świata, w życiu rodzinnym, w pracy, w cywilizacji, w kulturze.

Doc. Braun-Galkowska: Jeszcze w sprawie zapoczątkowania nowego myślenia o małżeństwie. Właśnie sprawa miłości. Podkreślona jest bardzo miłość między małżonkami. I następna sprawa: chyba od tej Konstytucji rozpoczyna się inne podejście do życia seksualnego w małżeństwie. Już nie jako zło konieczne, coś co jest potrzebne dla zrodzenia dzieci, tylko jako znak miłości, czyli ten wyraz widzialny, fizyczny tego „drugiego dna” miłości. I od tej pory to też się już u nas przyjęło. I wielu młodych ludzi mogłoby się dziwić, że inaczej nauczano jeszcze 30 la temu. Weszło to już do praktyki kursów narzeczeńskich itd.

Ks. Przeracki: Gertruda von Le Fort w „Chuşcie Weroniki” mówi w pewnym momencie, że jak mężczyzna upadnie, to Bóg go samego karze, ale jeśli upadnie kobieta, to Bóg karze cały naród. W tej chwili duża odpowiedzialność za oblicze społeczeństwa spoczywa na matce, na kobiecie. Wynika to także ze zmiany relacji między małżonkami. Jakby uniknąć zbyt wielkiego obciążenia kobiety?

Różnorodność — wspól- działanie — ocalenie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Doc. Braun-Gałkowska: Mnie się wydaje, że rzeczywiście tak nieraz bywa w tej chwili, że kobiety jakoś tam wywalczyły sobie — przynajmniej formalnie — równouprawnienie i w wielu wypadkach sprowadza się to do tego, że mężczyźni jakby obrażeni wycofują się. Chciałaś, to sobie rządź. I rzeczywiście w wielu rodzinach, w wielu małżeństwach kobiety ponoszą cało odpowiedzialność i w rezultacie po prostu przekracza to ich siły. Nie są zdolne tego wszystkiego udźwignąć. I oczywiście odbija się to na małżeństwie, na dzieciach. Ale jakąś taką formułą znowu docelową — choć nie jest to takie proste do zrealizowania — jest nie to, kto ma być ważniejszy w małżeństwie, tylko problem współdziałania, współodpowiedzialności. A jest to wciąż jeszcze bardzo trudne ze względu na wielowiekowe obciążenie. Prawdę mówiąc Gertruda von Le Fort to jest przykład raczej tej wizji kobiet utrudniającej porozumienie; ta tajemniczość kobiety — no, tajemniczość raczej dla świata mężczyzn — stwarzanie takich jakichś bardzo sztucznych różnic, które w rzeczywistości nie są właściwie potrzebne. Tak więc najpierw gorsza sytuacja kobiet, później walka kobiet — wszystko to doprowadziło do tego, że między mężczyznami a kobietami, zarówno w skali społecznej, jak w skali małżeństwa, jest pewna gra. Kto przechrzty, kto przewalczy... Jest takie powiedzenie, że w miłości i na wojnie wszystkie chwytły są dozwolone. I coś takiego się dzieje w rzeczywistości. Istnieją wzajemne podstępny. I jest walka. Ja to nazywam „dyplomatyka i łowy”. Jak jest dyplomatyka i łowy, to raz jeden wygrywa, raz drugi, ale zawsze jak jest jeden wygrywający, to drugi jest przegrywający. Natomiast wydaje mi się, że zaznacza się już — i też to znajduję w Konstytucji jako taki, powiedzmy, początek — ukierunkowanie na współdziałanie. Właśnie nie podstępny i dyplomacja, tylko jasna komunikacja zmierzająca do komunii, czyli do wspólnoty. Myślę, że to jest przyszłość ruchu feministycznego, który inaczej może zejść na jakieś śmieszne, czy w ostateczności obracające się przeciwko kobietom, pozycje.

Ks. Przeracki: Czy w takim razie można by powiedzieć, że należy traktować rodzinę jako tę podstawową świętość społeczną nowoczesnych społeczeństw.

Red. Kurowski: Tak ona jest tu traktowana.

Ks. Przeracki: Czyli powracać do tej starożytniej koncepcji ogniska rodzinnego, świętości ogniska rodzinnego?

Doc. Gałkowski: Nie przesadzajmy z tym.

Doc. Braun-Gałkowska: Ja bym wolała powiedzieć — chociaż może wprost tego nie ma w Konstytucji — że skoro każdy człowiek ma powołanie, wobec tego jeden ma takie powołanie, żeby żyć w rodzinie, drugi — żeby realizować swoją godność i rozwój człowieczy bez rodziny, trzeci — żeby żyć we wspólnocie zakonnej czy kapłańskiej. Np. w Polsce są trzy miliony kobiet żyjących w tej chwili poza rodziną. No więc co — czy dla nich nie ma powołania, czy Pan Bóg zapomniał o tych trzech milionach? Czy dla nich zostaje tylko realizacja takiej jakiejś codzienności — no, że musi iść do pracy itp? Ja myślę, że nie.

Doc. Gałkowski: A ileż kobiet żyjących w małżeństwie nie ma dzieci na przykład? Czy też nie mają powołania?

Doc. Braun-Gałkowska: Myślę, że oprócz odczytywania wielkich znaków czasu wymienionych przez Jana XXIII, jak kultura masowa czy promocja kobiet, istnieje problem odczytywania tych małych znaków czasu, nawet w sensie: „dla mnie samej”. Powiedzmy, jeśli jestem mężatką, to widocznie to jest moja droga dążenia do realizacji. Ale nie jest to droga jedyna, prawda? Dlatego mówiąc, że czasami aż za bardzo tę rodzinę się przeakcentowuje, to miałem na myśli. W wychowaniu jest to ogromnie szkodliwe

i wydaje mi się, że już na poziomie wychowania trzeba pokazywać, że na pewno są inne powołania. Inaczej zwiększilibyśmy frustracje związane z życiem samotnym. Czasami jest to wybór, czasami przypadek, ale ten przypadek niekiedy też może być znakiem powołania. To samo małżeństwo. Bardzo często jest w gruncie rzeczy zawierane dość przypadkowo, ale skoro już jest, to widocznie jest znakiem powołania.

Ks. Przeracki: Ta świętość w rozumieniu konkretnego małżeństwa może być pojęta tak, że małżonkowie muszą wszystko odnosić do swej rodziny; podejmować taką pracę, w takim czasie, z takim wynagrodzeniem, w takich miejscach, żeby to służyło, a przynajmniej nie przeszkadzało rodzinie. Dalej, społeczeństwo szersze, nawet narodowe, powinno tak formować życie, żeby ono pomagało rodzinie. A przynajmniej — świadome tego wszystkiego — żeby tej rodziny nie rozbijało, nie utrudniało jej życia.

Red. Kurowski: „Wszyscy powinni pomagać rodzinie” — jest tu nawet takie sformułowanie.

Doc. Braun-Gałkowska: Tak. Ale trzeba od razu powiedzieć, że to, iż się ma rodzinę, nie jest usprawiedliwieniem, żeby się wyłączać z szerszej wspólnoty. Trzeba to od razu dodać.

Red. Kurowski: Proponowałbym jeszcze jeden temat. Konstytucja jest adresowana do wszystkich ludzi i wypowiada się o całym świecie współczesnym. Bardzo często w najrozmaitszych dyskusjach — jak i w różnych replikach z różnych stron — pomawia się Kościół o uzurpację. Dlaczego o tym wszystkim Kościół mówi? Jakże ma do tego prawo?

Doc. Gałkowski: Zadania Kościoła dotyczą dwóch dziedzin: wiary i moralności. To są dwa równoległe czy splatające się tory, gdzie Kościół ma działać. Pomijam w tej chwili sprawę wiary, nie dlatego, że jest mniejsza, tylko że to samo, co ja chcę powiedzieć na temat moralności, na której jako etyk się rozumiem, można powiedzieć o problemach wiary. Bardzo często również i chrześcijanie rozumują w ten sposób: tutaj działam jako ojciec, syn, czy mąż; tutaj działam jako pracownik; tutaj jako Polak, Szwed itp., a tutaj, w tym działaniu, tworzę wartości moralne. To są takie odrębne koszyki. I to jest fałsz. Nie ma osobnego działania zarezerwowanego dla tworzenia wartości moralnych. Tworzę je przez działanie jako ojciec, syn, mąż, członek rodziny, jako pracownik, Polak, jako człowiek. Tworzę wartości, lub antywartości moralne — w zależności od tego, w jaki sposób uczestniczę w tym życiu. I dlatego Kościół ma prawo i ma obowiązek mówienia o tym wszystkim, bo przez to się realizuje moralność i przez to się realizuje wiara. Wiara, nadzieja i miłość oczywiście, ale wiara w sensie pewnej struktury budowania człowieczeństwa. Chciano, by Kościół zepchnął „do kruchty”, ale chrześcijaninem jest człowiek i ten człowiek winien żyć pełnią życia. Powinien żyć w pełni świata. I dlatego ma on prawo i obowiązek tkwienia w tym świecie poprzez całe swoje działanie, tworzenie siebie, świata, religii. Zejście „do kruchty” — to byłoby okaleczenie, odebranie właściwego powołania chrześcijanina i Kościoła. Nie raz się raczej powoływano na Kościół np.: niech Kościół pomoże w kryzysie pracy. To znaczy, że on ma do tego prawo.

Doc. Braun-Gałkowska: Ja bym tylko dodała, że jeżeli dzisiaj sens mówić czy pisać o Konstytucji — inaczej oczywiście podejść do tego historycy — to chyba polega on na przekładaniu tego, co ujęte jest w takim dostojnym języku, na sprawy codzienne. W przekonaniu wielu ludzi dokumenty Soboru są tymi, które stoją w bibliotece i są nieprzekładalne. Tymczasem wydaje mi się, że to jest przekładalne i trzeba to pokazywać. Jeżeli człowiek ma doświadczyć miłości w rodzinie, wynika z tego praktyczny wniosek, że matka musi być w rodzinie wtedy, kiedy psychologia określa, że jest to najważniejsze, czyli do 3 roku życia. A więc, jeżeli Kościół np. wypowiada się w sprawie urlopów wychowawczych, to mówi właśnie na ten temat. To jest właśnie to, tylko przełożone na codzienny język konkretny. Czy jeżeli Kościół wypowiada się w sprawie kultury...

Doc. Gałkowski: ... czy pracy.

Doc. Braun-Gałkowska: I tak samo, jeżeli mówi, że tak ważne jest wychowanie do porozumiewania się, do współdziałania, do komunikacji.

Ks. Przeracki: Wydaje mi się, że powinniśmy — głównie może my, księża, odpowiedzieć na pytanie, o co *Gaudium et Spes* poszerza zagadnienie zbawienia? Co włącza do procesu zbawienia człowieka? Bo zadaniem Kościoła jest właściwie zbawienie człowieka. Myśmy się chyba przyzwyczaili odnosić to do duchowego zbawienia, które i czasowo dokonuje się po śmierci. Ale chyba, jak w Piśmie Świętym, przynajmniej mnie się tak wydaje, zbawienie to jest staranie się o uwolnienie człowieka od zagrożenia. Zbawienie od zła. W pewnym sensie grzech czy zło jest odczłowieczaniem człowieka. Podczas gdy humanizacją — ale nie w tym sensie humanistycznym — jest zbawienie. Zbawienie jest właściwie obroną człowieka, czy stwarzaniem szansy obrony przed odczłowieczaniem. I *Gaudium et Spes* ukazuje, że wartości społeczne, polityczne, kulturowe, małżeńskie i rodzinne tak bardzo wchodzą w zakres budowania człowieczeństwa. A jeśli dziedziny te pozbawione są wartości — to mogą spowodować odczłowieczenie. I Kościół niejako ma obowiązek na te sprawy również zwrócić uwagę w realizacji swego powołania, jakim jest zbawienie człowieka.

Doc. Gałkowski: I to jest bardzo pięknie powiedziane zarówno w *Gaudium et Spes*, jak i w encyklice *Laborem exercens*, gdzie mówi się o autonomii rzeczy ziemskich, gdzie mówi się o tym, że człowiek przetwarza ten świat, przetwarza swoje człowieczeństwo — także przez rodzinę. Zarówno *Gaudium et Spes*, jak i Jan Paweł II, mówią, że Kościół nie odciąga od realizacji rzeczy ziemskich. Wprost przeciwnie, Kościół mocniejszymi więzami wiąże człowieka z tym światem, z tymi zadaniami. Człowiek nie tylko swym wyczuciem naturalnym te obowiązki chwytą, ale również Bóg nakazuje mu poprzez objawienie dołożyć do tego jeszcze większą wagę. A Kościół jest tutaj jakby stróżem tego objawienia. My tutaj ani nie alienujemy się ani wycofujemy się z życia. I Kościół naucza, że mamy podwójny obowiązek dbałości o ten świat. W jakim celu? Zbawienia. Tego zbawienia przez małe „z”, tego zbawienia się w świecie, które jest etapem, refleksją, drogą tego Zbawienia przez duże „Z”.

Red. Kurowski: Pozwolę sobie zacytować punkt 39: „...choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urządzenia społeczności ludzkiej. Jeśli rozszerzymy po ziemi w duchu Pana i wedle jego zalecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury i owoce naszej zapobiegliwości to odnajdziemy je ponownie, oczyszczone od wszystkiego brudu...”. Dla mnie jest tu coś rewelacyjnego, bo oto zbawienie jest tu ukazane w kategoriach społecznych.

Doc. Gałkowski: Nie tylko to. Zbawieniem jest coś, co się już tu zaczęło. (I nie tylko przez Chrystusa). My możemy tutaj do Chrystusa dołączyć. Tu, w tym momencie. Każdy swoim zadaniem, w zakonie i rodzinie.

Doc. Braun-Gałkowska: Pamiętam takie rekolekcje jeszcze przedsoborowe, gdzie ksiądz mówił: śpisz dziesięć godzin, a pracujesz osiem, a ile dla Pana Boga poświęcasz? Dwie minuty i jeszcze ci szkoda tych dwóch minut. Taki był sens. Dzisiaj już nikt by tak nie powiedział.

Doc. Gałkowski: Jak to św. Paweł mówi: czy jecie, czy pracujecie, na chwałę Bożą to czyńcie.

Doc. Braun-Gałkowska: Oczywiście, to było od początku, od Ewangelii, od św. Pawła, ale chyba Sobór zapoczątkował szczególne akcentowanie tego.

Doc. Gałkowski: Sobór odrzuca te obce naleciałości, te skorupy i ukazuje pierwotne ciągle aktualne i wieczne żywe jądro chrześcijaństwa.

Ks. Przeracki: Dziękujemy za udział w dyskusji. Mam nadzieję, że to pierwsze spotkanie dyskusyjne „Posłańca Warmińskiego” na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim nie będzie spotkaniem ostatnim.